Nr. 156 Kraków, dnia 12 Lipca — Niedziela. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — c.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	30 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Z nowem półroczem upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:
w miejscu . . . . **10** złr.
z przesyłką pocztową . . . . . . **12** „
w państwie niemieckiem . . . . . **14** „

kwartalnie:
w miejscu . . . . **5** złr.
z przesyłką pocztową . . . . . . **6** „
w państwie niemieckiem . . . . . **7** „

miesięcznie:
w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową . . . . . **2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi **(Silberstein) w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Panna Felicya“** — pióra znakomitej autorki Waleryi Marrené (Morzkowskiej).

***Kraków,** 11 lipca.*

Rozpacz prawdziwie ogarnia, patrząc na klęski, jakie co roku na kraj ten nieszczęśliwy spadają! Przed dwoma laty, przy prześlicznym stanie urodzajów, w czasie samych żniw, rozlały się deszcze, które nie pozwoliły zebrać plonów i ogromną ich część zmarnowały. W roku zeszłym powodzie w większej części kraju poczyniły straszne spustoszenia. W tym roku znowu urodzaje prześliczne, nadzieje zbiorów świetne — i znowu mamy w części kraju powodzie, a w chwili, gdy już lada dzień żniwa powinny się zacząć, ulewy niszczą najpiękniejsze nadzieje rolnika.

Kogoż tu winić? Czy się żywioły same na nas sprzysięgły? Czy my sami zupełnie temu nie winni? Tak można było myśleć dawniej, kiedy praw „żywiołami“ rządzących nie znano — tak nie można myśleć dzisiaj, kiedy wiadomo, że ludzka usilność, kierowana znajomością owych praw, może znakomicie zmniejszyć rozmiary klęsk elementarnych, częstemu ich powracaniu zapobiedz.

Od lat blisko dwudziestu, od chwili, gdy kraj zrzuciwszy więzy dawnego opiekuństwa zaczął sam myśleć o sobie — podnosili fachowi głos przestrogi przed wycinaniem lasów, domagali się wydania ustawy lasowej, a tymczasem ścisłego wykonania obowiązujących, choć niedostatecznych przepisów. Tymczasem budowa wielu kolei żelaznych, ułatwienie eksportu drzewa, możność robienia dobrych interesów przez sprzedaż wielkich przestrzeni lasów obcym spekulantom — to wszystko ogołociło stoki gór naszych z lasów, zniweczyło te naturalne regulatory wilgoci, i oto mamy częste i coraz częstsze i coraz większe klęski. Któż winien, jeżeli nie my sami, którzy porwani manią spekulacyi, naraziliśmy kraj cały na ruinę ekonomiczną? Kto winien, jeżeli nie rząd, który w nieskończoność zwlekał sprawę racyonalnej ustawy lasowej, a organów swoich nie umiał natchnąć dostatecznem uszanowaniem obowiązujących przepisów, iż zezwoliły na cięcia lasów, które bezwarunkowo chronić należało? Pod tym względem wszystkie rządy, czy im firmę dawało nazwisko na *ski* czy *dorf* zakończone, równie są winne, równie ciężką ponoszą odpowiedzialność.

A regulacya rzek! Powiedziano raz: Róbcie dobrą politykę, a będę robił dobre finanse... Jeżeli od siedmiu czy ośmiu lat Koło polskie w Wiedniu i Sejm we Lwowie podniosły i poruszały tę sprawę, jako pierwszorzędną sprawę kraju i państwa, i jeżeli dotychczas nic nie zrobiono — bo to, co się teraz czyni, to dopiero przygotowanie do przygotowań — to niech sobie *Czas* co chce pisze, iż jesteśmy niepoprawni pessymiści a nawet podżegacze, ale polityka, która nawet nie umiała uzyskać tego, co jest kwestyą chleba powszedniego, złą polityką być musiała. Tu żadne nie pomogą wykręty, tu żadnem „jakoś to pójdzie“ kraj się nie zaspokoi, bo tu fakta przemawiają aż nazbyt wymownie. Uspokajano kraj ciągle „poważnem stanowiskiem“ w rządzie i parlamencie, siłą, jaką nam daje sojusz z prawicą, zwiększonem zaufaniem do kraju ze strony sfer decydujących, tymczasem ani ta powaga, ani ta siła, ani owo zaufanie nie wystarczyły na to, żeby państwo spełniło najprostszy wobec nieszczęśliwego kraju obowiązek...

Nie tracimy nadziei, że zagniewane nieba uspokoją się i że się skończy na tej częściowej klęsce, jaką dotychczas już wyrządziły kilkudniowe wylewy. Ale niech ta klęska będzie przestrogą dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mogą wpływ wywrzeć na dalszy tok sprawy regulacyjnej — przedewszystkiem zaś dla Koła polskiego. Nie jest ono w tej chwili niczem jeszcze wobec nikogo skrępowane. Niechże więc sobie tę swobodę jak najdłużej zastrzeże, i niech wszelkie sojusze i wszelkie poparcie ze swej strony zależnem uczyni od sprawy regulacyi rzek. Smutny ale wymowny argument znajdzie w klęsce tegorocznej.

Pod tytułem „Ze Lwowa“, nie zaś w formie korespondencyi, rosyjskie pismo urzędowe dla Królestwa Polskiego *Warsz. Dniewnik* zamieszcza taki artykuł: „Russka ludność galicyjska na seryo obecnie myśli o emigracyi do Rosyi. Przybywają ludzie do naszych redakcyi i do wypróbowanych patryotów naszych z zapytaniem, gdzie udać się mają w emigracyę? Rzecz godna uwagi, że tylko porządni i zamożni ludzie zamierzają przenosić się do Rosyi. Nie jeden wieśniak, mający kilku synów, pragnie jednemu tylko pozostawić cały swój dobytek gospodarski, więc z pieniądzmi wyprawia drugich do Rosyi dla zakupienia gruntów. Ci, którzy pokupowali już ziemie w gubernii wołyńskiej, są nadzwyczaj zadowoleni ze swego położenia i namawiają drugich, aby porzucili własną ojczyznę w której dla nich nie ma chleba i zarobku i przybywali do Rosyi w charakterze kolonistów. Dla Rosyi byłoby wygodnem zaludniać dzielnym ruskim żywiołem wyznającym prawosławie(??), strony te zwłaszcza, gdzie katolicyzm rozszerza się nad miarę. Dla Galicyi zaś, choćby ubyło i setki tysięcy dusz, nie dałoby się to uczuć, nawet byłoby to dla niej dobrodziejstwem, gdyż pozostali, pokupiwszy ziemie emigrantów, zabezpieczyłby mogli rodzinie swojej większe obszary. Mnóstwo tu ludzi pragnących przejść obecnie na prawosławie, szczególniej po ostatnich wyborach, gdy poznali, że to jedyny środek, aby ocalić od zagłady narodowość ruską i cerkiew. Spostrzegłszy po dokonaniu wyborów ruskich, iż metropolita zawisły od Rzymu zaprzedał Ruś magnatom, polskim kandydatom i żydom, przyszedł lud do rozumu i poznał, że tak długo jak unia istnieć będzie, mameluki zajmować będą metropolitalne miejsce i tamy nie będzie „opolaczaniu“ i „okatoliczaniu“ galicyjskiej Rusi. Trudność leży w tem jednak, że unię podtrzymuje duchowieństwo, które przecież nienawidzi unii, ale dla chleba musi znosić jarzmo Lacha i Rzymu! Z tej także przyczyny przejście na prawosławie manifestuje się u nas tylko sporadycznie“.

Jedno z dwojga — albo ów artykuł wypuszczony jako *ballon d'essai* przez redakcyę inspirowanego rządowego pisma rosyjskiego, jakby odpowiedź na komunikat lwowskiego namiestnictwa w sprawie emigracyi Rusinów do Rosyi, jest po prostu odezwą, wzywającą ludność Galicyi do emgrowania w stronę caratu, albo jest on prostym wymysłem tutejszych moskalofilów. W takim razie demaskuje ich patryotyzm, który polega na wyrzuceniu ruskiego ludu z ogniska domowego, miasto wpajać weń miłość do rodziny i do kraju. Namawiać bowiem do włóczęgi, do porzucenia tego, co chłop ruski najwięcej ukochał: rodziny, zagrody i wiary, i wzbudzać tem gruby apetyt do zysku, przechodzi już wszelką miarę uczciwości. Wolimy trzymać się pierwszej wersyi, gdyż druga zanadto jest potworna.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 8 lipca.

(x.) Przed kilku dniami, podczas pożaru na ulicy Solec, jeden z akademików, medyk Antoni Jeżewski, wyprowadzał z domu omdlałą z przestrachu staruszkę. W chwili, kiedy oddział wojska otoczył już miejsce pożaru, akademik chciał powrócić, ażeby podnieść upuszczoną chustkę, za co silnie uderzył go pięścią jeden z sołdatów. Pod wrażeniem bolu akademik odtrącił żołdaka, a w tejże chwili oficer dowodzący oddziałem nazwiskiem Szachowskoj zakomenderował: „na sztyki jewo!“ (na bagnety!) Pokłuty bagnetami dogorywa w szpitalu, a policya kazała ogłosić w dziennikach, iż nieszczęśliwy ten został przejechany przez straż ogniową.

Zgrozą przejmuje tu wszystkich najnowszy akt gwałtu Apuchtina, którym nakazuje znieść wszystkie oddziały równorzędne w gimnazyach. Każde z gimnazyów materyalnie stoi bardzo dobrze; — wpisowe od ucznia wynosi w niektórych po 50 rs., a sumami temi rozporządza kurator. Jedynie we wstępnych klasach i gdzieniegdzie w pierwszych będą miejsca dla nowowstępujących do gimnazyów. Tym jednym zamachem sieje Apuchtin ciemnotę wśród tysięcy młodzieży. Wskutek tego znów usunie on wielu nauczycieli Polaków, a zachowa w swych rękach znaczne kwoty na nagrody i wsparcia dla „działaczy“ w jego stylu i wszelkich najniegodziwszych kreatur, któremi się otacza.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa car będzie w tym roku w Skierniewicach; czy zatrzyma się w Warszawie, jest to pilnie strzeżoną tajemnicą. W Kijowie ma być w pierwszych dniach sierpnia, a ztamtąd dopiero przybędzie do Królestwa.

Bank austryacko-węgierski.

Do spraw, wchodzących w zakres ugody finansowo-handlowej między Austryą a Węgrami, należy jak wiadomo, także odnowienie przywileju banku austryacko-węgierskiego (dawniej *Nationalbank*). Dzienniki wiedeńskie pisząc o ugodzie, wymieniają odnowienie przywileju bankowego pomiędzy temi sprawami, których załatwienie nie natrafi na żadne trudności z którejkolwiek z obu stron, zawierających umowę. Zapewnienie to, jak sądzimy, jest nieco przedwczesnem, to bowiem pewna, że ukończona właśnie konferencya wstępna obu ministerstw monarchii właściwą istotą ugody jeszcze się nie zajmowała, i żadnych pozytywnych uchwał nie powzięła.

Specyalnie co do kwestyi bankowej wiadomo, że Węgry mają pewne żądania, które scharakteryzowaliśmy wczoraj jako dążące do ściślejszego niż dotąd wykonania systemu dualistycznego. Rząd węgierski, który wiernie i na każdym kroku broni praw i interesów swego kraju, postulata swe, jako tym prawom i interesom odpowiednie z pewnością z całą energią postawi i obronić je potrafi. Czy rząd austryacki również energicznie wystąpi i życzeniom krajów zapewni wykonanie, przesądzać nie chcemy. Zachodzi tu bowiem okoliczność, iż jak w każdej austryackiej sprawie wewnętrznej — tak i w tej ścierają się dwa prądy, centralistyczny, który wszelkie soki żywotne prowincyj wyzyskać chce na korzyść centrum państwa i wyłącznie na rzecz niemieckiej narodowości, i autonomiczny, który w pomyślnym rozwoju prowincyj widzi rozwój i siłę państwa. Prąd drugi, reprezentowany przez Polaków, Czechów, Słoweńców i część konserwatywnych Niemców, powinien mieć wiernego obrońcę i orędownika w rządzie hr. Taaffego, opierającego się o złożoną z tych żywiołów większość Rady państwa.

Ciekawem jest tedy pytanie, czy w rokowaniach z rządem węgierskim o odnowienie przywileju bankowego, rząd austryacki zajmie stanowisko orędownika interesu wszystkich krajów koronnych, czy też pójdzie za dotychczasowym, bardzo wygodnym centralistycznym szablonem? Specyalnie zaś dla naszego kraju pytanie to tak się stawia: co się stało z postulatami w sprawie bankowej, opracowanemi przez ściślejszy komitet ankiety rolniczej we Lwowie, a przez ankietę uchwalonemi? czy rząd austryacki przyjmie je za swoje, i czy w dalszym toku sprawy odnowienia przywileju bankowego postawi je jako warunek tego odnowienia? Na to pytanie mamy poniekąd odpowiedź — niestety niepomyślną — w artykule wiedeńskiego *Fremdenblattu* z d. 8 b. m. Pismo to jest jak wiadomo w bliskich stosunkach z rządem, co artykułowi jego dodaje wagi, przypuszczać bowiem można, że wyraża on opinię rządu.

Fremdenblatt tedy w artykule swoim podaje najpierw pięć żądań, postawionych przez ową ankietę: 1) Wybór cenzorów bankowych ma się odbywać na podstawie propozycyj organów autonomicznych, a nie jak dotąd wyłącznie na podstawie wskazówek Izb handlowo-przemysłowych; 2) Bank powinien w listę swych dłużników wciągnąć oprócz firm protokółowanych także właścicieli większych posiadłości i dzierżawców. 3) Aby weksle, wnoszone do reeskontu przez zakłady kredytowe krajowe i Towarzystwa zaliczkowe, nie uszczuplały kredytu tych zakładów w banku dopóty, dopóki kredyt właściwym dłużnikom t. j. akceptantom tych weksli w banku przyznany, nie został jeszcze tam wyczerpany. 4) Aby bank mógł mieć więcej kapitałów do dyspozycyi na pożyczki wekslowe, dlatego kwotę biletów bankowych, niepokrytych zapasem metalu, należy podnieść z 200 milionów na 300. 5) We Lwowie należy utworzyć zakład centralny, któremu wszystkie filie w kraju powinny podlegać, dalej należy jeszcze utworzyć nowe filie w Tarnowie, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnopolu, ze stacyami pobocznemi w Gorlicach, Jarosławiu, Kołomyi i Drohobyczu.

Wyliczywszy owe postulata galicyjskie i dodawszy do nich czeskie, mówi ten dziennik: „iż przeciw większej ich liczbie można podnieść bardzo wiele zarzutów, które też z pewnością będą podniesione nie tylko przez bank sam, ale i przez obydwa rządy. Co do nas — są to własne słowa owego dziennika — to poprzestawszy na teraz na omawianiu tylko tych punktów, które są największej doniosłości, mianowicie tych, które zmierzają ku sfederalizowaniu banku przez to, iż żądają podporządkowania wszystkich filij w jednym

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

15

(Ciąg dalszy.)

To czyniło ją dla pani Zuzanny niezbędną.

Chaja Morgenblat wiedziała o tem i jeśli nie nadużywała swego położenia, to tylko dla tego, iż nadużycie nie nadawałoby jej żadnych korzyści. Miała przytem takt sobie właściwy. Nadużycie, zbytnia poufałość, nie miały dla niej żadnego powabu.

Wyszedłszy od pani naczelnikowej, spojrzała na stary złoty zegarek, który nigdy jej nie opuszczał i przekonała się, że w tej chwili nie mogła się widzieć z żadnym z urzędników, których interesami zajmowała się tak gorliwie. Wszyscy byli w biurze, a ona, choć doskonale była uwiadomiona o wszystkiem, co się w niem działo, miała za zasadę nigdy się tam nie pokazywać. Widywała się z urzędnikami w domach ich lub na ulicy, tym sposobem nie wzbudzała niczyjej uwagi i zachowywała wszelką swobodę działania.

Wbrew ludziom, którzy lubią chełpić się swemi wpływami, Chaja wolała działać z ukrycia. Jak wszyscy wielcy politycy, chętnie pozory odstępowała innym, byle posiadać istotę rzeczy.

Ponieważ więc miała parę godzin wolnych, skierowała się do własnego mieszkania. W narożnym domu, przy zbiegu ulic Zielnej i Złotej, zajmowała na parterze pokoik z kuchnią, a wbrew nieporządkowi, zarzucanemu często jej współwyznawcom, skromne mieszkanko uderzało wzorową czystością i ładem, które widne już naprzód były w kuchni. Okna obrócone na południe, wychodziły na obszerny dziedziniec, a w nich tyle było zieloności, iż liście stanowiły nieprzebytą firankę i chociaż okna te były niskie, ciekawe oczy do środka zajrzeć nie mogły.

W kuchni krzątała się służąca nie młoda już, przyjemnej powierzchowności.

Chaja w miarę jak zbliżała się do domu, zdwajała kroku i szła z gorączkowym pośpiechem. Dopiero przy drzwiach swoich przystanęła, nasłuchując chwilę, co się wewnątrz działo. Wewnątrz słychać było tylko służącą, przyśpiewującą sobie pół-głosem przy robocie.

Chaja zamiast zadzwonić, lekko poruszyła klamką i nie czekała chwili — otworzono jej zaraz.

— A cóż Besia? — spytała półgłosem.

— Besia! oj wyglądała pani! wyglądała! a szło jej też o ten czerwony papier do wyklejenia pudełka, którego jej zabrakło, aż usnęła.

— Więc śpi teraz?

— Spi już chwilę.

Chaja wyjęła z obszernej kieszeni swojej zwitek różnokolorowych papierów.

— Był doktor? — spytała znowu niespokojnie. — Nie mogłam wcześniej powrócić — dodała, jakby usprawiedliwiając się sama przed sobą, czy przed służącą — tak mi było pilno!

— Nie był jeszcze.

Spojrzała na zegarek i teraz dopiero uczuła zmęczenie. Zdjęła kapelusz i czarne syberynowe okrycie, bo stała w kuchni i było gorąco.

Miała na sobie czarną kaszmirową suknię, wytartą, zrudziałą, ale bez żadnej plamy. Suknia ta obciskała jej wspaniałą kibić i pokazywała jej całą piękność. Bez okrycia i kapelusza wydawała się młodszą jeszcze, niż na ulicy. Szerokie czoło obejmowały włosy, łamiące się w regularne karby, hebanowej czarności. Mała jej, inteligentna głowa, zdawała się uginać pod ich ciężarem. Przez chwilę siedziała zadumana w krześle koło drzwi, prowadzących do pokoju, które były uchylone, z czołem wspartem na ręku.

W pokoju panowała taka cisza, iż nie dochodził nawet stłumiony oddech śpiącego dziecka. Obie kobiety milczały, służąca krzątała się około swojej roboty, a Chaja myślała. O czem? Czy o całym mechanizmie interesów, które prowadziła? o zyskach, jakie ztąd mieć mogła? o chorem dziecku, czy o samej sobie? Tego nikt z jej twarzy wyczytać nie mógł. W tej matowej cerze, w tych oczach czarnych, w których paliły się południowe iskry; w tych ustach, po których czasem przebiegało drgnienie lekkie, pół-uśmiech, lub bolesne zagięcie, trudno było zbadać wątek myśli, splątanych może, może pełnych niepokojów tłumionych, może niewyznanych smutków...

Cisza ta trwała długo nieprzerwanie i snadź była rzeczą zwyczajną. Służąca nie zwracała żadnej uwagi na zamyślenie pani swojej, obierała jakieś jarzyny, czasem poruszyła coś w rondelku, nucąc dalej półgłosem piosnkę, której nutę trudno było uchwycić.

Nagle w pokoju dał się słyszeć szelest lekki poruszonej pościeli, potem głos jakiś, podobny do skargi.

Chaja zerwała się i pobiegła do córki. Pokój, w którym się znajdowała chora, obszerny był, widny i ozdobiony w to wszystko, co bez wielkiego kosztu mogło oczom sprawić przyjemność. Białe firanki, zieloność kwiatów i owe drobne, codzienne sprzęciki, które stanowią wdzięk mieszkania, sprawiały wrażenie ciszy i ładu.

Głąb pokoju zajmowało łóżko, na którem spoczywała dziewczynka o bladej posępnej twarzyczce, okrążonej włosami czarnemi, jak włosy Chai. Widząc ją wchodzącą, wyciągnęła ku niej wychudłe rączki i zawołała:

— Mama!...

Był to zwyczajny wykrzyk, ale głos, którym go wymówiła, tak pełen był skargi, wyrzutu, tęsknoty i radości razem, iż nadawał mu dojmujące znaczenie. Dziecko nie mówiło nic więcej, tylko zarzuciło wątłe ramiona na szyję matki i przytuliło gorąco twarzyczkę do jej twarzy.

Chaja całowała ją namiętnie, ostrożnie, jak istotę bardzo drogą, a bardzo delikatną, której pieszczotą samą lękała się wyrządzić krzywdy.

Dziecię nie skarżyło się słowem, ale skargę wymowną stanowił milczący uścisk i owe garnięcie się do matki, jakby chroniła się na jej łono przed cierpieniem, smutkiem i trwogą.

Wreszcie Chaja próbowała wydostać się z jej ramion; była to godzina, w której dziecku trzeba było podać lekarstwo. Ale ono zawołało żałośnie:

— Ty nie odejdziesz mamo!

— Nie, nie — odparła pospiesznie.

Wówczas dopiero żywy węzeł rączek rozwiązał się, główka opadła na poduszki.

Chaja podniosła się i patrzała na dziecko przez chwilę, zanim podała mu lekarstwo, a patrzała tak wymownie pytającemi oczyma, iż ono je zrozumiało. Delikatne usta, płonące teraz ogniem gorączki, złożyły się do śmiechu, który wykwitł blado i nadał jej twarzyczce dziwnie smętny i łagodny wyraz.

— Mamo! — szepnęła — teraz nie boli mnie nic, tylko mi się pić chce bardzo, bardzo.

Chciała widocznie pocieszyć matkę, bo już była w tym wieku, że mogła zrozumieć troskę, jaką sprawiała jej choroba. Nie pojmowała jednak, że słowa jej nie zawierały pociechy: gorączka była właśnie zastraszającym symptomatem. Przecież Chaja nie pokazała po sobie wrażenia, jakie jej sprawił uścisk i żądanie córki. Pobiegła po wodę, dolała do niej soku i kropli, przepisanych przez doktora, umoczyła usta w szklance, by przekonać się o jej temperaturze i wówczas dopiero podała ją Besi, której zapadłe, błyszczące, inteligentne oczy, nie schodziły z niej na chwilę.

Dziecko piło chciwie. A przez ten czas ona patrzała w nie, jak w tęczę, jak w obraz cudny; w jej źrenicach przechodziły namiętne połyski, usta zaciskały się z wyrazem woli nieugiętej, a dłonie wyciągnięte drżały nerwowo, jakby pod wpływem trwogi, czy wzruszenia, nad którem zapanować nie była w stanie.

Skoro Besia wypiła, główka jej opadła na poduszki, widocznie zmęczyło ją uczynione wysilenie.

— Besiu! — szepnęła matka.

Odchyliła leniwie delikatne powieki, na których widną była drobna sieć niebieskawych żyłek.

— Besiu! — powtórzyła Chaja, przyprowadzona do rozpaczy jej apatycznym wyrazem — przyniosłam ci papier czerwony.

Błysk dziecinnej radości mignął po jej twarzyczce.

— Pokaż! pokaż! — zawołała, wyciągając ręce.

Matka pobiegła do kuchni z żywością lat szesnastu, powróciła ze zwitkiem papierów, jaki przyniosła z miasta i rozłożyła go na łóżku.

Dziecko pochwyciło je zrazu, ale wkrótce rączki opadły mu bezsilnie.

— Czy przysunąć ci stolik? czy będziesz kleić? — pytała skwapliwie Chaja.

Ale Besia nie miała na to siły.

— Później! — szepnęła — teraz pić, pić....

Znowu Chaja przyrządziła jej napój i znowu dziecko piło, nie mogąc ugasić pragnienia.

Teraz nastała cisza. Besia wzięła rękę matki, przycisnęła do niej usta i tak przytuliła się do poduszki. Nie mogła widzieć jej twarzy i twarz ta powoli traciła wyraz woli, rozwagi i panowania nad sobą, jaki cechował ją zwykle. Występowała na nią troska gwałtowna, niepokój łamiący wolę i jakaś rozpacz namiętna, niemal dzika.

Chwilami też oczy jej zatrzymywały się na wiszącym, skromnym zegarze, którego rytmiczne wahanie słychać było wyraźnie wśród milczenia, jakie tu panowało, a wówczas do uczuć, które nią miotały, łączyła się jakaś troska inna, powszedniej natury.

Aż wreszcie dzwonek odezwał się w kuchni. Besia otworzyła ociężałe powieki, a Chaja zerwała się ze swego miejsca oprzytomniona.

(C. d. n.)

kraju istniejących pod osobny zakład centralny, umyślnie do tego w kraju utworzony, szczególnie zaś przez to, że żądają ustanowienia stałych dotacyj minimalnych dla każdego kraju z osobna, a nawet według innego, dalej idącego wniosku, dla każdej filii." W dalszym toku wywodów swoich stara się wykazać, że owe żądania są niestosowne, a wreszcie kończy zapewnieniem, że akcyonaryusze banku nie objawiają bynajmniej skłonności do zapuszczania się w zuchwałe eksperymenta li tylko ze względu na rozmaite tendencye narodowe.

Mamy już przeto rzucone hasło „sfederalizowania banku," hasło, mające odstraszać od spełnienia najsłuszniejszych życzeń naszego kraju. Tak jak postrachem „sfederalizowania kolei żelaznych" walczono przeciw porządnej organizacyi kolei skarbowych, i zaprowadzono organizacyę, która chaos tylko stwarza, tak też tutaj słowo wystarcza, aby rzucić postrach i zwolnić się od obowiązku głębszego zbadania istoty rzeczy, przeciw której używa się owego słowa.

„Sfederalizowanie" banku emisyjnego, wydającego bankowe znaki pieniężne, może zastraszać tylko tych, którzy widzą niebezpieczeństwo we wszystkiem, co wychodzi z granic staro-austryackiego, centralistycznego szablonu. Wszak są państwa, w których system pieniężny jest tak stanowczo zdecentralizowany, że banków emisyjnych jest znaczna liczba, i jakoś gospodarka społeczna i państwowa nie rozsypała się tam w gruzy. Tutaj niczego podobnego się nie żąda, chociaż prawdę powiedziawszy, kraje tak wielkie i ludne jak Czechy i Galicya, miałyby wszelkie prawo domagać się własnego banku emisyjnego. Czegóż się żąda? Oto przedewszystkiem, skoro państwo, w którem kraje te tak ważne zajmują stanowisko, daje bankowi tak doniosły przywilej, jak wyłączne prawo emisyi pieniędzy papierowych (naturalnie obok skarbowych), to żąda się, aby za to bank oddawał równomierne usługi wszystkim krajom przez to, że zwiększeniem liczby filii i podniesieniem i ustaleniem ich dotacyi, ludność tych krajów będzie mogła tak samo jak ludność stolicy państwa korzystać z taniego kredytu bankowego. Pytamy — co bank na tem stracić może? Czyż przeciwnie nie musi on zyskać tylko na zwiększonym obrocie pieniężnym? Obawy zaś o ten kredyt nie ma — wszak wiadomo i cyframi udowodniono, iż najmniejsze straty a stosunkowo największe zyski miał bank właśnie na filiach galicyjskich.

Jeżeli się żąda dalej, ażeby utworzono „główną filię" we Lwowie, od której inne krajowe byłyby poniekąd zależne — jeżeli się żąda, aby na zarząd tych filii żywioły krajowe miały pewien choć bardzo skromny wpływ — jest to zupełnie naturalnem wobec faktu różnorodności stosunków prowincyj. Jesteśmy przekonani, że nawet bardzo dzielny i zdolny urzędnik bankowy z Galicyi postawiony na czele instytucyi takiej w Wiedniu, nie odpowie swemu zdaniu, zwłaszcza, jeżeli będzie otoczony ludźmi, którzy tak samo jak on stosunków wiedeńskich nie znają. W tem samem położeniu jest przysłany z Wiednia personal bankowy w filiach galicyjskich. Ztąd widzieliśmy tak częste i ciężkie zapoznawanie interesów kraju ze strony zarządów galicyjskich filii banku. Interes akcyonaryuszów banku na tej zmianie zyskać tylko może; jak niepojętą dla nas jest rzeczą, coby akcyonaryusze stracili na tem, gdyby na rachunkach, przez filię stronom podawanych zamiast „Rechnung" było napisane „Rachunek." I jeżeli te bardzo skromne żądania nazywa *Fremdenblatt* „zuchwałemi eksperymentami," to my wystąpienie jego nazwać musimy zuchwałem bałamuceniem czytelnika, któremu się oczy zasypuje piaskiem takich haseł, jak owo straszne „sfederalizowanie banku."

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie.

Warszawa, 6 lipca.

W ostatnim liście moim przytoczyłem powody, dla których nasz przemysł i rękodzielnictwo nie stanęły na tej wyżynie, na której widzą go nasi optymiści. Od jakiegoś czasu objawia się w miastach Kongresówki, a względnie w Warszawie prąd wcale nie przemawiający za naszą polityczną roztropnością a nawet szkodliwy, prąd poniżenia rolnictwa, a zarazem podnoszenia rękodzielnictwa i przemysłu aż do apoteozy. Każdy zdrowo patrzący na nasze stosunki pojmie, jak oddziaływa w całym narodzie w sposób ujemny, owo apoteozowanie przemysłu i śpiewanie rolnictwu pogrzebowego hymnu. Prąd ten tak jest jednakże silny, iż prasa nasza była nim przejęta przy zdawaniu sprawy z wystawy. Opisywano, że dział rolniczy jest poniżej krytyki, humorystyczne pisma podjęły się ośmieszenia tej grupy wystawy, jedno z pism bardzo poważnych wystąpiło z dowcipem smaku wątpliwego, iż „gdyby jaki olbrzym położył oba działy na odpowiedniej wielkości wagach, talerz przemysłowy rozbiłby się o ziemię a talerz rolniczy wyskoczyłby gdzieś pod obłoki." Rolnictwo, jak się z wystawy pokazało, co w poprzednich listach do *Nowej Reformy* pisałem, wcale nie jest tak ubogie, jak je pragną widzieć zwolennicy społecznej walki przeciw „zacofanym właścicielom ziemi" — a już prawdziwie bogatą była wystawa w jednej gałęzi produkcyi a mianowicie w hodowli zwierząt, przyczem jeszcze należy wziąć pod uwagę, iż znaczna liczba gospodarzy nie chciała, lub nie mogła okazów swoich wystawiać na ryzyko dalekich transportów. Występowanie przeciw rolnictwu naszego kraju wyrabia pewien antagonizm, szkodliwie bardzo oddziaływający na społeczeństwo nasze, w nienormalnych rozwijające się stosunkach, wyradza antagonizm dopomagający systemowi politycznemu naszych rządzących, dążących do poróżnienia wszystkich klas narodu. Rolnictwo u nas nie upadło, a przemysł nie podniósł się do apoteozy.

Należy trzymać się rozsądnej miary, bo jeżeli mamy dobrych warsztatowych robotników, mamy jeszcze chwała Bogu, dobrych także rolników. Wzięci razem stanowią wspólną siłę krajową, która skonsolidować się powinna a nie rozpraszać się na korzyść systemu, który dąży do poróżnienia włościan z większymi właścicielami a mieszczan znów z rolnikami w ogólności.

Uczyniwszy te uwagi, przystępuję do dalszego opisu wystawy naszego rękodzielnictwa. Przechodzę dzisiaj do gałęzi, stanowiącej ważny warunek pracy i handlu naszego kraju, do stolarstwa.

Reprezentowane jest ono dobrze przez fabrykę Tworkowskiego, która wystawiła wielki zbiór posadzek i wyrobów z drzewa dębowego, jak np. bramy. Podobne wyroby powinnyby być specyalnością naszego stolarstwa. Co zaś do meblowego stolarstwa, zaledwie parę tylko okazów moglibyśmy zaliczyć do popisowych. Zjednoczeni warszawscy stolarze wystawili poczet kredensów, odznaczających się pięknem wykonaniem, jednakże nic nie przedstawiających pod względem artystycznym nadzwyczajnego. Są to wzory poprostu wzięte z zagranicy. Prace Garbińskiego, mianowicie jego meble palisandrowe, odznaczają się za to lekkością i artystycznem wykończeniem. Jeden tylko kredens dębowy Wąsowicza może być obok tych mebli postawiony. Biblioteka czarna oszklona, do tych pierwszorzędnych prac stolarskich także zaliczoną być może. Biurko palisandrowe damskie, oszacowane 200 rs. odznacza się szczególniej i mówi o smaku wykonawcy, tudzież drugie, machoniowe, w stylu Ludwika XVI, wysadzone brązami i rzeźbione, z zakładu braci Piętnik, należą do najpiękniejszych okazów tego rodzaju.

Oto wszystko ze stolarstwa, gdyż nie uważam za potrzebne opisywanie wam zwyczajnych zupełnie wyrobów, jak: mebli, okien, drzwi w wielkiej tu ilości nagromadzonych a mających zupełnie zwyczajną wartość.

Przed zamknięciem listu wspomnę jeszcze o dziale, znajdującym się w pawilonie Lilpopa i Raua a mianowicie o wyrobach platerowanych i jubilerstwie.

Cztery firmy: Frageta, Hanneberga, Norblina i Buch-Handelsmanna wystawiły platerowane metalowe wyroby. Najstarszą z nich jest fabryka Frageta, założona w roku 1824; Hennenberga i Norblina odznaczały się pięknemi, praktycznemi wyrobami jak serwisy, łyżki, samowary itp. — Frageta zwraca uwagę taca z grawerunkiem obrazu Siemiradzkiego: „Taniec wśród mieczów" wykonanym przez Kosobudzkiego i puchar srebrny złocony z płaskorzeźbami z obrazu tego samego artysty: „Wazon czy kobieta", cyzelowany przez Niedźwiedzkiego.

Stare firmy jubilerskie nie wzięły udziału w wystawie, ta więc gałęź przemysłu bardzo słabo jest reprezentowaną przez p. Grodzickiego, który posiada firmę młodą, mogącą z czasem wyrobić się i ustalić własną stylową cechę.

Ziemie polskie.

Zaznaczyliśmy już na tem tu miejscu wystąpienie Katkowa w sprawie niesienia pomocy pogorzelcom Grodna. Artykuł redaktora *Moskowskich Wiedomosti* był odezwą do mieszkańców Moskwy, wzywającą ich do przyjścia z pomocą „rosyjskiemu spalonemu miastu". — Gdy ze wszech stron Polski nadeszła już pomoc, p. Katkow wystąpił z wyrachowaniem iście kupieckiem, obliczając straty polityki rosyjskiej w razie, gdyby Moskwa dała się wyprzedzić Warszawie. Oto co w tej materyi pisze korespondent z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego*:

„Kto pierwszy doniół o pożarze Grodna? — prasa warszawska. Do kogo najpierw udali się poszkodowani o pomoc? — do Polaków. Kto pierwszy rzucił grosz ofiarny, kto pierwszy posłał pełne chleba wagony, kto wydelegował szafarzy zebranych funduszów? — Warszawa. Więcej powiemy! W chwili, gdy z Polski dzień za dniem przybywały zasiłki w gotówce i naturze, gdy dziennikarze polscy podjęli wydawnictwa na pogorzelców a w rozmaitych miejscowościach Polski i Litwy powstały komitety pomocy, teatra amatorskie, odczyty i t. p., w owej chwili nie ruszył się nikt jeszcze ani w Moskwie ani w Petersburgu. Dopiero gdy ofiarność nasza szerokim popłynęła ku Grodnu potokiem, gdy zwróciła uwagę władz rządowych, przypomniano sobie biedaków grodzieńskich, a *Mosk. Wied.*, najgłośniejszy apostoł litewsko-rosyjskiej jedności, dziś dopiero poczyna nawoływania mieszkańców Moskwy do ofiar, uderzając nie w stronę ogólnoludzką, humanitarną, lecz w stronę polityczną, że i Moskwa nie powinna dać się ubiedz Warszawie. Byłoby bardzo źle — pisze p. Katkow — gdyby Warszawa szybciej udzieliła pomocy.

Więc nawet w tak pełnym grozy, łez i smutku wypadku, organowi p. Katkowa chodzi nie o otarcie tych łez, nie o poratowanie setek zrujnowanych rodzin, lecz o racyą polityczną. Na szczęście owo złe, którego *Mosk. Wied.* tak bardzo się obawia, jest już faktem dokonanym. Grodno, a z niem Litwa cała ponownie otrzymały wskazówkę, gdzie w nieszczęściu szukać prawdziwych przyjaciół, gdzie niebezpiecznych Danaów. I gdy Warszawa pozbawiona samorządu miejskiego, nie mająca do rozporządzenia żadnych funduszów publicznych miejskich, skrępowana przez władze w pierwszem uniesieniu ofiarniczem, zdołała jednak w drodze składek prywatnych zebrać kilkanaście tysięcy rubli, bogata Moskwa składa na Grodno zaledwie 5000 rs., a Petersburg aż trzykrotnie za pośrednictwem telegrafu rozgłasza swoją dobroczynność, zamkniętą w takiejże sumie.

Nie podnosimy tej kwestyi w zamiarze samochwalczym, bynajmniej! nie obliczaliśmy złożonych funduszów, nie telegrafowaliśmy o nich nawet do Grodna, lecz robiliśmy swoje w poczuciu obowiązku, bez rozgłosu. Jeżeli więc podnosimy kontrast między czynem a słowem, którego świeży przykład nastręczyła nam prasa rosyjska, czynimy to jedynie dlatego, ażeby rosyjskim judaszom *à la* Katkow raz jeszcze rzucić w oczy ich — zapomnienie tam, gdzie należałoby się spodziewać największej czujności, ich fałszywe pobudki tam, gdzie proste uczucie ludzkości żadnych pobudek właściwie nie potrzebuje. Dzięki przypadkowi, Litwa poznała szczerość przyjaźni takich, jak p. Katkowa braci — Rosyan. Zachowamy to w głębokiej na przyszłość pamięci".

Miński komitet statystyczny urzędowy ogłasza daty, z których wypada, że w gubernii mińskiej skonfiskowali Moskale za udział w powstaniu 1863 r. 108.473 dziesiatyn ziemi. Sprzedano osobom prywatnym 81.317 dzies., które dostały się albo Rosyanom, albo Niemcom, gdyż Polakom nabywać dóbr w kraju zabranym nie wolno. Reszta skonfiskowanych dóbr znajduje się w ręku rządu. Lasów było skonfiskowanych w gub. mińskiej 134.420 dzies., z których 42.452 dzies. należy do rządu, reszta zaś już do osób prywatnych; sprzedaż tych dóbr polskich z łatwością nastąpiła, gdyż niezmiernie niską cenę szacunkową rząd nałożył.

W gubernii mińskiej skonfiskowanych dóbr lennych, będących w posiadaniu skarbu, jest dzies. 37.685; dóbr zaś pojezuickich 33 mających obszaru 175.991 dziesiatyn. Lasu zaś pojezuickiego skonfiskowano 159.620 dziesiatyn.

W gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wystawiono na sprzedaż przez licytacyę dobra należące do: Puzyny, Chilewskich, Wińczów, Czyżewskiej, Domejkowej, Górskiego, Wołodkiewicza, Nagórskiego wynoszące razem 1980 dzies. obszaru. Prawo nabywania mają wszyscy prócz Polaków; Moskale mają pierwszeństwo i z ulg będą mogli korzystać.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 lipca.

Galicyjscy moskalofile do wysokiego stopnia zaalarmowani zostali pomysłami niemieckich narodowców co do odrębnego stanowiska Galicyi w Przedlitawii. *N. Prołom* z energią powstaje przeciw wszelkiemu projektowi administracyjno-politycznej autonomii dla Galicyi, nie chcąc wskrzeszenia, jak się wyraża „Polskiej Rzeczypospolitej". Wątpi jednakże, aby niemieccy politycy przygotowywali teraz do podobnego układu: „Polacy pragną przyjaźń swoją dla austryackich Niemców sprzedać drożej i spodziewają się w tych czasach otrzymać wiele ustępstw".

Słowo lwowskie występuje z większą jeszcze eszcze stanowczością: „Nie pojmujemy — woła — jak można uczynić paralelę pomiędzy Galicyą a Chorwacyą i prawić o podobieństwie politycznych kombinacyi, gdyż Chorwacyę zamieszkuje jednolite plemię, Galicya zaś jest krajem o dwóch językach. Czyż narodowe równouprawnienie doszło już tak daleko, iż w sprawie, dotykającej całą Galicyę, pomija się zdanie ruskich Galicyan, zajmujących więcej niż połowę kraju? Ruś cała zaprotestuje przeciw tej formie, któraby całą ruską ludność oddała na pastwę Polakom".

Więc lepsza dla *Słowa* centralizacya od samorządu? Gratulujemy!

Za ruskiemi dziennikami rosyjska prasa odezwała się także w tej sprawie; *Now. Wrem.* poświęca jej osobny artykuł, zatytułowany „Projekt zupełnej autonomii dla Galicyi" z którego wyjmujemy następujące słowa:

„W obecnej chwili austryaccy Polacy intrygują w Wiedniu, aby otrzymać zupełną dla Galicyi autonomię. Biorą oni asumpt z Chorwacyi, mającej, jak wiadomo, samorząd z nadzwyczaj swobodnemi prawami i opierają swe żądania na tem, że za sprzedanie się Habsburgom powinni otrzymać takie same jak Chorwacya koncesye. Z tego widać, że Polacy dążą do zupełnej administracyjnej niezależności. Nadzieje ich muszą być wielkie, gdyż w Galicyi mówią o tem, jakby o fakcie już dokonanym. Z tą sprawą łączą się nadzieje, iż Galicya stanie się jądrem około którego będą się grupować inne dzielnice Polski. Te polskie intrygi, napełniły nie małą trwogą Rusinów galicyjskich".

St. Petersb. Wiedom. otrzymały 7 lipca telegram ze Lwowa, brzmiący: „Patryoci ruscy w Galicyi mają zebrać się na wiec, w celu zaprotestowania przeciw możebnemu przedstawieniu wniosku niemiecko-narodowego stronnictwa o odłączenie Galicyi ze składu ziem Przedlitawskich. Nie bez słuszności patrzą wszyscy na tę sprawę, jako na środek, przygotowujący samodzielność państwową Polski, mogący zniweczyć ruską ideę w wschodniej Galicyi".

Widzimy, że w Petersburgu i w moskalofilskich kołach lwowskich panuje ton zupełnie jednakowy.

Polit. Corres. donosi: „Warszawski departament dla budowli wodnych, w myśl istniejących między Austryą i Rosyą konwencyi, w sprawie uregulowania Wisły i Sanu, wystosował do galicyjskiego namiestnictwa zaproszenie, aby namiestnictwo wysłało technicznych delegowanych, którzyby uczestniczyli w naradach komisyjnych odbyć się mających 15 lipca b. r. Ze strony rosyjskiej wezmą udział w tych naradach: radca stanu Lisowski z inżynierami Ruscanem i Mikulińskim. Tegoroczne narady komisyjne obejmą w swoim programie kollaudacyę dokonanych w roku 1884 na przestrzeni Wisły Morgi-Zawichost robót regulacyjnych, mających się przeprowadzić w roku przyszłym."

Pokrok powraca znowu do kwestyi porozumienia między Czechami a Niemcami w sprawie wyborów do pragskiej rady miejskiej. Oświadcza, że propozycyj swoich co do tego porozumienia, nie czyni wcale zależnemi od tego, aby Niemcy w jakikolwiek sposób poświęcili czy to swoje stowarzyszenie szkolne (*Schulverein*), czy też wielko-niemiecki sztandar, że bez jakiegokolwiek związku z temi dwiema kwestyami wznawia swoją propozycyę, aby upoważnieni do tego niemieccy mężowie zaufania z przywódcami Czechów weszli w porozumienie co do liczby Niemców, którychby do rady miejskiej wybrać należało. Propozycya ta — powiada *Pokrok* — płynie ze szczerego serca, bez jakiejkolwiek myśli ubocznej. — Dla idei porozumienia gotowi są Czesi nawet największe ponieść ofiary, nie można jednak żądać od nich niczego, coby ich narodowej godności ujmę czyniło. *Pokrok* spodziewa się, że wznowiony w ten sposób projekt będzie wzięty pod poważną rozwagę.

Ameryka w ostatnich czasach nie ma jakoś szczęścia ze swymi reprezentantami w Austryi. Niedawno wycofać musiała zamianowanego już ambasadorem w Wiedniu Kieleya, z powodu, że wypowiedział raz mowę nieprzychylną dla dynastyi sabaudzkiej — obecnie zaś odmawia rząd austryacki udzielenia *exequatur* mianowanemu konsulem amerykańskim w Pradze, Czechowi Jonaszowi. Powodem odmowy jest, że w dawnych pismach Jonasza odkryto jakieś nieprzychylne dla Austryi tendencye. Dzienniki czeskie bardzo są z tego niezadowolone, i wyrażają [illegible] mnie, żeby przywódcy czescy wysta[illegible]nę tego postanowienia rządu, podn[illegible]sawodzie dyplomatycznym nie ma dotychczas ani jednego Czecha.

W braku wiadomości politycznych zajmuje się całe dziennikarstwo niemieckie wypadkami w dyecezyi paderborneńskiej, które dowodzą, że walka kulturna trwa jeszcze bez przerwy, jakkolwiek od czasu do czasu na chwilę pozornie przycicha. Generalny wikaryat w Paderbornie wydał 17 lutego br. rozporządzenie, w którem wzywa duchownych swej dyecezyi do uwiadomienia młodzieży, poświęcającej się studyom teologicznym, a pochodzącej z ich parafii, iż ci tylko mogą być przyjętymi do seminaryum duchownego w Paderbornie, którzy słuchali poprzednio przez 6 półroczy wykładów na jednym z uniwersytetów niemieckich. Ponieważ to rozporządzenie zgadza się w swej treści zupełnie z brzmieniem niektórych ustępów ustaw majowych, nieuznawanych dotychczas przez duchowieństwo katolickie, cała przeto prasa liberalna i rządowa, dowiedziawszy się o niem, zaczęła je tłómaczyć jako krok do porozumienia się z rządem i jako znaczne ustępstwo katolickiego kościoła. *Germania* a za nią *Moniteur de Rome* pospieszyły czemprędzej ze sprostowaniem tych wywodów. Chcąc zmniejszyć doniosłość konsystoryalnego rozporządzenia starała się *Germania* dowieść, że ono ma tylko tymczasowe znaczenie i że nie jest bynajmniej zobowiązaniem się na przyszłość, gdyż wspomina tylko o przyjęciu do seminaryum a nie o wyświęceniu. Mimo tych, niezbyt szczęśliwie dobranych argumentów, czuć było, że cała sprawa zaskoczyła dzienniki katolickie całkiem niespodziewanie. Skorzystały z tego oczywiście pisma narodowo-liberalne i organa rządowe, dopatrując się rozdwojenia w obozie katolickim i przewidując wdanie się w ten spór papieża, który zdaniem ich stanąłby zapewne po stronie umiarkowanej. Wśród tego przyniosła wychodząca w Tryerze *Landeszeitung* wiadomość, iż biskup paderborneński cofnął osobnym okólnikiem poprzednie rozporządzenie. O wiadomości tej, na którą powołuje się *Moniteur de Rome*, nie ma powodu wątpić. Przybywa ona bardzo nie w porę dla prasy rządowej, która donosiła już z tryumfem, iż skutkiem wytrwałości rządu powstał pierwszy wyłom w zwartych szeregach katolickiej opozycyi.

Mowa Salisbury'ego w Izbie lordów stanowi jeszcze do dzisiejszego dnia najważniejszy wypadek w Anglii. Silne wrażenie sprawił ustęp poświęcony pochwałom Tewfika-paszy, którego Salisbury nazwał najwierniejszym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii. Również dobrze została przyjętą mowa wicekróla Irlandyi lorda Carnarvon, który w wyczerpujący sposób udowadniał potrzebę zniesienia ustaw wyjątkowych. Torysi, którzy będąc w opozycyi opierali się zaprowadzeniu jakichkolwiek ulg dla ludności irlandzkiej, zmienili zupełnie swą politykę, dostawszy się do władzy. Pragną oni dziś okazać się w tym kierunku liberalniejszymi od whigów i wprowadzić w życie to, co w ustach Chamberlaina i Dilkego było tylko czczą obietnicą i nie mogło nigdy znaleźć poparcia u większości gabinetu Gladstone'a.

Oddawszy tyle pochwał Tewfikowi, ułatwił Salisbury tem samem stanowisko lorda Churchilla w Izbie gmin, gdzie opozycya nie zapomniała dzisiejszemu ministrowi dla Indyi jego dawniejszych wycieczek przeciw wicekrólowi Egiptu. Deputowany M'Coan odczytał na ostatniem posiedzeniu jednę z poprzednich mów p. Churchila, zapytując ministra, czy w istocie użył wyrazów, zawartych w sprawozdaniu. Churchill odparł spokojnie, iż sprawozdanie jest zupełnie dokładne. Wobec przyjaznego stanowiska, jakie rząd zajął względem osoby wicekróla i życzliwego tonu w mowie prezesa gabinetu, uważał lord Churchill wszelkie tłomaczenie się za rzecz zbyteczną.

Standard odbiera z Indyi następującą korespondencyę, pochodzącą według zapewnienia redakcyi ze źródła ze wszech miar poważnego:

„Powróciwszy do Kabulu, wydał emir odezwę do wszystkich górskich plemion Afganistanu, w której wzywa je do zaniechania wszelkich sporów, ażeby tem silniejszy opór mogły stawić Rosyi lub Anglii, gdyby którekolwiek z tych państw chciało zająć ich kraj. Emir przyrzekł dostarczyć broni i żywności wszystkim, którzy wiernie przy nim wytrwają, pod warunkiem, iż wystąpią do walki z każdym nieprzyjacielem, którego on im wskaże. Mimo tego nie wielu ludzi znajdzie się w Afganistanie, którzyby wierzyli w wierność emira dla Anglii.

Przypuszczają powszechnie, iż gdyby emir dowierzał Anglikom, nie ukrywałby swych skarbów w Turkestanie, lecz zostawiłby je w Kabulu lub Dżellabadzie, jako miejscowościach położonych bliżej granicy indyjskiej. Pewien podróżny, przybywający z Kabulu, słyszał od tamtejszego wezyra, że emir nie był zadowolonym ze spotkania z wicekrólem, i że wicekról zrobił na nim wrażenie człowieka zarozumiałego i wielomownego. Abdurrhaman oczekiwał od Anglików miliona lub 2 milionów funtów szterl. i 100 000 karabinów, jako wynagrodzenia za to, iż całą swą siłę wojenną gotów był wyprowadzić w pole na obronę Heratu. Również miał się emir wyrazić, iż oficerowie, należący do granicznej komisyi angielskiej, wyrządzili mu zniewagę, gdyż zachęcali najpierw wojsko afgańskie do rozpoczęcia bitwy z Rosyanami, a następnie nie chcieli wziąć udziału w bitwie. Niektóre najświeższe sprawozdania wspominają o ruchach wojsk rosyjskich w kierunku południowo-wschodnim od Merwu i że wyprawa rosyjska, wysłana na zbadanie kraju, udała się w stronę Maimeny.

Krążą także pogłoski o niezadowoleniu w samym Afganistanie. Pewien pielgrzym z afgańskiego Turkestanu opowiadał w Peszawarze, że urzędnicy narzekają na emira i że za wkroczeniem nieprzyjacielskich wojsk w całym Turkestanie wybuchłoby powstanie przeciw Abdurrhamanowi. Mahomed Iza, krewny emira, nawiązał bezpośrednie stosunki z Rosyą, a ludność nie potępiła bezwzględnie tego kroku. Niektórzy utrzymują, że uczynił on to z wiedzą emira, podczas gdy inni twierdzą, że emir nie wie o tem i że nie ma żadnego wpływu na postępowanie swych krewnych. Ten sam pielgrzym zapewnia, że Afganie, sprzykrzywszy sobie ucisk emira, stanęliby na wypadek wojny po stronie Rosyi„.

Z Konstantynopola donoszą, że tamtejszy poseł perski uda się przed powrotem na swe stanowisko w specyalnej misyi do Berlina. Moshin chan udaje się do stolicy Niemiec dla nawiązania tam układów celem utworzenia stałego poselstwa perskiego w Berlinie i pozyskania dla armii perskiej niemieckich oficerów, którzy mają tam pełnić obowiązki instruktorów. Persya zamierza także powierzyć kierownictwo różnych gałęzi administracyi urzędnikom niemieckim. Wreszcie będzie zadaniem Moshina chana uzyskać poparcie Niemiec w granicznym sporze z Turcyą, w którym pośredniczą Anglia i Rosya.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

W dniu 19 czerwca b. r. odbył nowo wybrany wydział krak. tow. oświaty ludowej pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem X. dra Józefa Pelczara. Posiedzenie to miało na celu ukonstytuowanie się wydziału i podział pracy.

Przewodniczący uwiadomił, że J. E. ksiądz biskup przyjął protektorat towarzystwa, poczem po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu posiedzenia z dnia 15 maja b. r. przystąpiono do wyboru zastępcy przewodniczącego, sekretarza i podskarbiego.

Jednomyślnie wybrano dyr. Wincentego Jabłońskiego zastępcą przewodniczącego, dra W. Dadleza sekretarzem, a Antoniego Malkiewicza podskarbim towarzystwa.

Następnie na wniosek przewodniczącego i po zreasumowaniu różnych pokrewnych sobie wniosków, czynionych w tym względzie, uchwalono podział wydziału na 3 sekcye, a mianowicie: prawniczą, literacką i administracyjną.

Do sekcyi prawniczej należą: a) czynności wskazane w ustępach 10, 11, 12 i 13 § 2 statutu, b) redakcya petycyj, statutu i regulaminów, c) porozumiewanie się z władzami w sprawach towarzystwa.

Do sekcyi literackiej należy: a) ocena książek i czasopism, b) czynności objęte ustępami 5, 6, 7 i 8 §. 2 statutu.

Do sekcyi administracyjnej należą: a) czynności, objęte ustępami 1, 2, 3, 4 i 9 §. 2 statutu t. j., zakładanie czytelni, wypożyczalni i kursów praktycznych, b) sprawy finansowe towarzystwa i lnstracya ksiąg administracyjnych wydziału, c) wszystkie inne sprawy, które nie wchodzą w zakres działania poprzednich 2 sekcyj.

W skład I sekcyi t. j. prawniczej weszli: profesor dr. Franciszek Kasparek jako przewodniczący, Bronisław hr Lasocki i Stanisław Twaróg inspektor szkół ludowych.

Do II sekcyi t. j. literackiej weszli: X. dr. Spis jako przewodniczący, Kazimierz Bartoszewicz, Karol Brzeziński dyr. gim. III, Wincenty Jabłoński dyr. sem. żeń. i Kaz. Lange.

Do sekcyi wreszcie III t. j. administracyjnej weszli: X. dr. Bukowski, jako przewodniczący, adw. dr. W. Dadlez, dyr. Jul. Maciołowski, Antoni Malkiewicz, adw. dr. Dominik Markiewicz, Jan Sędzimir i Ign. Żółtowski.

Wnioski każdej sekcyi, które na pełnem posiedzeniu staną się uchwałą, mają być przez tę samą sekcyę wykonane. W ten sposób podzielono prace towarzystwa między wszystkich członków wydziału, a ten podział pracy umożliwi szybkie załatwianie spraw towarzystwa.

Na wniosek sekretarza poruczono przewodniczącemu i uproszono go, aby jako reprezentant towarzystwa oświaty ludowej na zjeździe Kółek rolniczych w dniu 2 lipca b. r. z odpowiednem wystąpił przemówieniem, jak również uchwalono przesłać zarządowi centralnemu towarzystwa kółek rolniczych spis naszych czytelni z wezwaniem, aby w tych miejscowościach założył kółka rolnicze, dla których użytku służyć będą nasze czytelnie.

Delegatowi towarzystwa w Wieliczce p. Maryanowi Mydło uchwalono udzielić absolutoryum z rachunków, wyrazić mu serdeczne podziękowanie za dotychczasowe czynności a w szczególności za przyspażanie licznego szeregu członków i prosić, aby nadal obowiązki delegata pełnić zechciał.

Nadmienić muszę, że sekcya administracyjna już odbyła posiedzenie i podzieliła pracę między członków w następujący sposób: J. Sędzimirowi poruczono bibliotekarstwo i prowadzenie odnośnych ksiąg jak: katalogu dzieł każdej czytelni i t. d., J. Maciołowskiemu i Żółtowskiemu ułożenie programu udzielania subwencyj nauczycielom za utrzymywanie wzorowych ogrodów, Sędzimirowi i Malkiewiczowi przedstawienie na następnem posiedzeniu wydziału wniosków co do założenia dalszych czytelni, wreszcie dr. Dadlezowi, dr. Markiewiczowi i Sędzimirowi spisanie inwentarzy, przeprowadzenie korespondencyi i ekspedycyę dzieł dla 5 nowych i zasilenie 5 istniejących a rozwijających się czytelni w myśl uchwały wydziału z d. 10 marca b. r.

Zaznaczyć muszę, że w ostatnich dniach maja i miesiącu czerwcu b. r. przybyło kilkudziesięciu nowych członków z wkładką po 1 złr., 2 złr. i 5 złr. a między nimi liczny szereg księży proboszczów okolicznych. Ogłaszanie listy przybywających członków należy do podskarbiego.

Biuro wydziału otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godz. 2—3 po południu. (Rynek 22 I piętro).

Z Wydziału Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

W Krakowie 7 lipca 1885 r.

sekretarz: *Dr. Wilhelm Dadlez.*

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Wisła po wczorajszym deszczu znów się podniosła. Stan wody pod mostem Podgórskim jest 2 m. 85 cm. i znów są obawy, że mogą nadejść roztopione ze śniegów górskich wody. Powietrze ciężkie i gorące, niezwykle przepełnione elektrycznością, niezmiernie sprzyja wegetacyi roślinnej. Zawiada-

miają nas, iż między zbożem, które deszcze pokładły, niesłychanie szybko rosną chwasty, a niepodobieństwem jest je wypielić. Wszystko się składa w tym roku na klęskę rolników.

Niezwykłe zjawisko powietrzne obserwowali wczoraj wieczorem po godz. 8 mieszkańcy Krakowa. Najróżnorodniejszych barw, ciężkie, gęste chmury przeciągające nad miastem, spowodowały przedwczesny zmrok, a zdawały się być zawieszonemi w powietrzu tak nisko, iż dotykały niemal wieży maryackiej i katedry wawelskiej. Najstarsi ludzie nie pamiętają nic podobnego. Widok był wspaniały, lecz groźny nadzwyczajnie. Od chmur zwieszały się długie jaśniejszych barw końce, jak sople stalaktytów, które obserwująca zjawisko publiczność festonami i firankami nazywała; unosiły się one tuż nad domami. Lud wiejski chmury takie nazywa „farbowanemi" i uważa je za nadzwyczaj groźne, rolnicy zwą je gradowemi. Silne prądy powietrza w górze, po nad chmurami, zmieniały co sekunda niemal groźny widok, który trwał co najmniej 20 minut, poczem nie grad, jak się spodziewano, lecz rzęsisty spadł deszcz. Przed deszczem i w czasie kiedy padał, co chwila rozdzierały chmury jasne i niezwykle przeciągłe błyskawice. Powietrze było parne i gęste.

Komitet pomocy dla wygnańców. W celu zajęcia się umieszczaniem wydalonych z Prus wychodźców polskich, zawiązał się wczoraj komitet pod przewodnictwem prezydenta Szlachtowskiego, w którego skład wchodzą pp. Leon Chrzanowski, Maksymilian Zatorski, prof. dr. Fryderyk Zoll, Ksawery Konopka, dr Adam Asnyk, Ignacy Żółtowski, r. m. Szpakowski, Stanisław Homolacs, Jan Sadowski, hr. Zygmunt Cieszkowski, a do którego zaproszeni jeszcze być mają kanonik Fox, hr. Artur Potocki, Leon Cyfrowicz, Stanisław Armółowicz, Wincenty Kornecki, r. m. Zieleniewski i urzędnik Tow. ubezpieczeń Gajdzic. Zastępcą przewodniczącego obranym został p. Ksawery Konopka, drugim wiceprezesem hr. Zygmunt Cieszkowski, a referentami pp. Jan Sadowski i Leon Cyfrowicz. Komitet udzielać będzie opieki swej tym tylko wychodźcom, którzy zaopatrzeni będą w stosowne świadectwo podpisane przez barona L. Graevego, członka Rady Nadzorczej Towarzystwa Obrony Prawnej; po utworzeniu zaś komitetu, który ma być w tym celu zawiązany w Poznaniu, w świadectwo przez tenże komitet wydane.

Na Uniwersytecie Jagiell. odbył się w piątek wykład habilitacyjny asystenta chirurgii dra Schrama, w obecności profesorów wydziału lekarskiego, oraz uczniów. Dziś zaś odbył się tamże wykład habilitacyjny dra Gluzińskiego.

Z uniwersytetu. Pp. Julian Kreisel, rodem z Futomy w Galicyi, Władysław Federowicz rodem z Krakowa i Jan Gwalbert Pawlikowski rodem z Medyki w Galicyi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

† **Hieronim Feldmanowski**, uczestnik walki o wolność w 1848 r., następnie więzień pruski, ranny pod Miłosławiem, ostatnio długoletni konserwator i sekretarz poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk, zmarł w Poznaniu. Zmarły był niegdyś współredaktorem *Dziennika Poznańskiego*, gdzie też do ostatnich czasów pisywał feletony o malarstwie, którego był lubownikiem. Dobry Polak-patryota, człowiek nieposzlakowanego charakteru, niezwykły zostawia po sobie żal u wszystkich, którzy mieli sposobność poznać przymioty jego serca i umysłu. Cześć jego pamięci!

P. Emil Smietański, znakomity wirtuoz i profesor szkoły muzycznej w Wiedniu, przenosi się na mieszkanie do Krakowa. Muzykalne sfery naszego miasta wiadomość tę przyjmą zapewne z zadowoleniem.

P. Marcinkowski, autor projektu na pomnik Mickiewicza pod godłem „Z pod jego dębu", wyjechał dzisiaj z Krakowa po kilkodniowym pobycie.

Fanty wygrane na loteryi, urządzanej na korzyść Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, odbierać można w gmachu Akademii przy ulicy Gołębiej, codziennie od godziny 12 do 1 w południe. Tam również jest do przejrzenia tabela wygranych losów.

Stan powietrza w krainie stepowej w południowej Rosyi — kiedy u nas ulewy groźne, tam wręcz przeciwnie jest suchy, ale nie mniej budzący obawy, chociaż z odmiennej przyczyny. Z Kijowa, Woroneża i Kaługi donoszą dnia 25 czerwca starego stylu t. j. 7 lipca, że tam posucha trwa bez przerwy od kilku tygodni, że skutkiem tego zasiewy jare i jarzyna chybiły, a nawet oziminy zawodzą pierwotne oczekiwania.

Zmarli. W Warszawie zmarł Tomasz Pokrzywnicki, weteran wojsk polskich z 1831 roku.

Lwów, 10 lipca. Wydział krajowy wysyła doraźną pomoc dla włościan w powiatach dotkniętych klęską powodzi. Powiaty wielicki i bocheński otrzymały po 500 złr. Dyrektor oddziału rachunkowego w Wydziale p. W. Pierożyński, na własną prośbę z uchwały Rady Wydziału przeniesiony został w stan spoczynku. Posada ta dotychczas nie obsadzona i prawdopodobnie rozpisany będzie konkurs.

W Swoszowicach 27 z. m. odbył się egzamin w szkole ludowej, założonej przed trzema laty staraniem tamtejszego radcy górniczego p. Mrowca. Jeden z obecnych na egzaminie zawiadamia nas, iż popis wypadł bardzo pomyślnie.

Z pod Skawiny, 10 lipca. Straszną klęską została nawiedzona ponownie nasza okolica. W d. 7 bm. wskutek oberwania chmury wystąpiła Skawinka z brzegów tak gwałtownie, że najstarsi ludzie nie pamiętają podobnego wylewu; spienione fale zabierały domy i stodoły, niszcząc wszystkie ziemiopłody. W Rzozowie kilka morgów pola zostało zasypanych piaskiem i szutrem, ziemiopłody nad rzeką zupełnie zniszczone. W Kopance d. 8 b. m. wylew Wisły zabrał dzierżawcy około 800 cetn. siana w stogach i kopach, zamulił ziemiopłody tak na polach dworskich jako też i gminnych.

W Facimiechu wały przerwane, siano zabrane, zboża zamulone, również w Ochodzy i w Borku szlacheckim. Na całym pasie powiatu szkody ogromne, Samborek, Tyniec i Kostne zalane.

Dzierżawcy kameralni, zniszczeni przez zeszłoroczny wylew, doznali ponownej klęski i czeka ich ruina, jeżeli władze kameralne nie przyjdą im z pomocą, lez zdaje się, że to próżna nadzieja, bo jeszcze za zeszłoroczną klęskę nie tylko że nie doznali żadnej ulgi, lecz nadto tym, co zalegli z ratą, Dyrekcya dóbr i lasów grozi krokami sądowemi, a przecież to nie jest ich wina tylko braku regulacyi rzek, która jest dotąd tylko w projekcie. A cóż dopiero mówić o biednych włościanach, którzy się jeszcze nie otrzęśli z zeszłorocznej klęski, a na 1 stycznia mają płacić pierwszą ratę pożyczki na zasiewy. Zasiewy zrobili z pożyczonych pieniędzy, a plon woda zabrała i nie będzie ani na spłatę ani na życie, ani na przyszły zasiew; oby zawczasu obmyślano środki zaradcze.

Z nad Dunajca, 10 lipca. Jeszcze nie zatarły się ślady klęski, zeszłoroczną powodzią zrządzonej, a już po kilkudniowych deszczach w górach wezbrany Dunajec zalał w dniach 8 i 9 b. m. grunta niżej położone wsi: Będziszyny, Czchowa, Jurkowa, Piasków, Wesołowa w starostwie brzeskiem położonych, tudzież Janowie i Szczepanowie w starostwie tarnowskiem położonych i zniszczył prawie w zupełności plony, na tychże gruntach się znajdujące. Znowu zatem konieczną jest akcya pomocnicza rządu i Wydziału krajowego, przyczem jednakże władze te czuwać powinny, aby uniknąć wielu usterek, jakie się wydarzyły przy zeszłorocznem rozdawaniu zasiłków, gdyż jeżeli wyjednane zbyt szczupłe fundusze na zapomogi i zaliczki będą jeszcze niewłaściwie rozdane, to cel pomocy zupełnie będzie chybiony.

Łącko, 10 lipca. Wspaniały lecz zarazem groźny widok naszego Dunajca: pędząc i szumiąc, rwie i targa nasze z takim trudem i mozołem uprawione zagony. Żal patrzeć na tyle wyrządzonej szkody, tak wiele zniszczonego bezpowrotnie chleba. Dunajec wdarł się całą siłą biegu w najlepsze kawałki gruntów, zabrał wielką część naszego dobytku mieszczańskiego, zniszczył strzelnicę wojskową, z takim nakładem budowaną co roku prawie. Potrzeba regulacyi jest nad wszelki wyraz naglącą, zwłaszcza teraz, gdy D u n a j e c z a g r o z i ł w t a r g n i ę c i e m w d a w n e k o r y t o, t u ż p o p o d s a m o m i a s t o. Byłaby to dla miasta klęska niewypowiedziana — zginęłyby z powierzchni od tylu lat uprawiane tak zwane wulki, a właściciele ich powiększyliby o jeden jeszcze szczebel nędzę galicyjską. Trzeba jeszcze dodać, że pomimo tak częstych u nas spustoszeń przez powódź, glebę naszą przy wymiarze podatku gruntowego zaliczono do I klasy. A przecież sama jakość gleby nie powinna była tu rozstrzygać, lecz i warunki gospodarstwa, które wobec częstych powodzi, gradobić, nagłych z późną wiosną przymrozków, niszczących kwiat na drzewach i zbożach, są takie, iż do wysokiego opodatkowania naszej okolicy nie kwalifikują.

Z Dąbrowy donoszą: Wody Wisły i Dunajca wezbrały. Zboża za wałami zalane. Szkody bardzo znaczne, a wody jeszcze się podnoszą. Szluza kanału Zyblikiewicza zamknięta.

W Szczawnicy do 7 bm. od początku sezonu bawiło 770 rodzin, czyli 1052 osób.

Z wystawy warszawskiej opisuje *Kur. Warsz.* następujący wypadek podczas burzy: Miało się rozpocząć doświadczenie z termomikrofonem Ochorowicza. Jeden ze słuchaczy przytknął ucho do telefonu, przynoszącego dźwięki, technik zaś biura postąpił ku ścianie i poruszył dla dania sygnału dzwonkiem Abakanowicza. W tej chwili piorun uderzył gdzieś blisko, a z telefonów, zarówno jak z dzwonka buchnęła smuga światła niebieskawego, która bardzo obecnych przestraszyła. Jednakże skończyło się tylko na przestrachu i elektryczność spłynęła po drutach do ziemi. Gorzej jednak wyszedł na tem zjawisku technik p. Ochorowicza, który się znajdawał przy termomikrofonie na ulicy Pięknej. Usłyszawszy sygnał, przyłożył dwa telefony do uszu i — uczuł silne uderzenie w głowę i ramię, które go na kilka minut władzy pozbawiło. Wkrótce jednak przyszedł do siebie i wykonywał doświadczenia bez przeszkody. Widocznie przyczyną tego zjawiska była cząstka tej całkowitej masy elektryczności, która się jako piorun na folwarku świętokrzyskim objawiła.

Na liniach telegraficznych podobne przypadki zdarzają się dość często, ale zwykle, oprócz przestrachu, złych skutków nie wywołują, gdyż elektryczność spływa po drutach do ziemi i w ten sposób linia telegraficzna funkcyonuje raczej jako piorunochron.

Córki drukarza. Rzadko który z ojców poszczycić się może taką karyerą dla córek, jak skromny drukarz, Skavnitz, w Bernie, na Morawach. Jedną wydał za adwokata Prażaka, drugą za sędziego Streita, lecz obadwaj z czasem zostali ministrami, trzecia córka wyszła za Proskovetza, milionowego przemysłowca.

Sztuka oceniania muzyki. Jeden z dzienników amerykańskich podaje nader prosty sposób, za pomocą którego największy nieuk nawet może ocenić, czy dane dzieło muzyczne posiada jaką wartość czy nie, a mianowicie: „Jeżeli — pisze ów dziennik — muzyka zdaje się mówić: 1, 2, 3, hop, hop, hop, albo 1, 2, 3, bum, bum, bum, to możesz liczyć napewno, iż słuchasz sztuki bez żadnej wartości, którą musisz pogardzać; ale jeżeli ucho twoje uderzy muzyka brzmiąca, jak gdyby specyalnie wysortowana ilość nut wrzuconą była do beczki i jak gdyby nuty te mieszał kto jak rodzaj harmonijnej kaszy, wówczas wiedz, iż jest to fuga i możesz nadać twarzy twojej wyraz głębokiego zajęcia. Jeżeli muzyka sprawia wrażenie nut, spadających na ziemię niby krople a od czasu do czasu łączących się znów w sposób spokojny, senny, to sztuka grana jest prawdopodobnie nokturnem, a nokturny należą jak wiesz do wyborowej muzyki. Jeżeli wydaje się, iż nuty przybywają na wozach, a każdy wóz posiada ładunek innego gatunku aniżeli poprzedni, jeżeli korowód ten potrzebuje niesłychanie długiego czasu, aby przejechać dany punkt, to wówczas masz niezawodnie symfonię, a symfonie znów są największemi dziełami, jakie kiedykolwiek stworzono. Jeżeli wydaje się, jak gdyby nuty rzucone były masą, a następnie zbierane pilnie łopatą w jeden stos i nakoniec wysadzone w powietrze za pomocą nabojów dynamitowych, to jestto niewątpliwie rapsodya, rapsodye zaś należą do najnowszej formy muzyki".

Składki. Na korzyść weteranów z 1831 r. złożył w Administracyi *Nowej Reformy* p. Antoni Wejda z Niecwi 7 złr. 63 ct.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W n i e d z i e l ę 12 lipca: Czwarty gościnny występ panny E l l y R u s s e l na żądanie po raz ostatni „Faust", opera w 3 aktach Gounoda, z panną Russel w partyi Małgorzaty.

Ponieważ bardzo wiele osób na przedstawienie czwartkowe „Fausta" nie mogło dostać biletów, przeto dyr. teatru na żądanie tychże uprosiła pannę Russel o powtórne wystąpienie w tejże operze.

Z opery Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod", której pierwsze przedstawienie w tutejszym teatrze naznaczone na 21 lipca, odbywają się już przedwstępne próby fortepianowe. Dekoracye i kostyumy nadeszły wczoraj ze Lwowa. Czynią się również przygotowania do wznowienia „Strasznego dworu" i „Halki" Moniuszki."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z T o w a r z y s t w a wzaj. p o m o c y uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na tegoroczny konkurs Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jag. nadesłali członkowie tegoż Towarzystwa siedm prac i wszystkie zostały nagrodzone. I tak: Pierwszą nagrodę otrzymała praca Karlińskiego Justyna i Rosenbuscha Leona, doktorandów medycyny pod tytułem „Zbadać na materyale kliniki lekarskiej w półroczu zimowem 1884/5 zachowanie się drobnowidowe kału we wszystkich przypadkach chorób żołądka i jelit."

Drugą nagrodę otrzymała praca Grossa Salomona, dranda medycyny, p. t. „Stwierdzić za pomocą odpowiednich przyrządów zachowanie się tętna i ruchów serca we wszystkich wadach sercowych w półroczu zimowem 1884/5 w klinice lekarskiej leczonych z szczególnem uwzględnieniem wpływu leków na serce działających."

Trzecią nagrodę otrzymała: praca Langiego i Steinkellera, słuchaczów III roku medycyny, p. t. „Porównawcze doświadczenia w celu dokładnego oznaczenia ilościowego kwasu moczowego w moczu, uwzględniając zarazem trudności zależne od przedmiotu moczu w rozmaitych chorobach, oraz możliwe załatwienia w tym kierunku przy badaniu klinicznem" i praca Tillesa Samuela, słuchacza III r. prawa p. t. „O prawnem stanowisku członków reprezentacyi ludowej."

Czwartą nagrodę otrzymały praca Peipera Leona, słuchacza II r. prawa, p. t.: „Kto nabywa własność pożytków (*fructus*) z rzeczy i w jaki sposób", dalej praca Gołby Franciszka, słuchacza III r. teologii pod tytułem „Quaenam sint conditiones iuramenti liciti", a w końcu praca Tondery Franciszka, słuchacza filozofii pod tytułem: „Zestawić historyę różnych klasyfikacyj przynajmniej europejskich rodzajów rodziny Umbelliferae od czasów Linnego aż do lat ostatnich i poddać je krytyce, opartej na własnych spostrzeżeniach przynajmniej w granicach krajowych rodzajów i gatunków."

— W Akademii umiejętności w Wiedniu na posiedzeniu oddziału filozoficzno-historycznego, odbytem d. 8 b. m. między innemi odczytał dr. J a n L e c i e j e w s k i, docent prywatny filologii słowiańskiej na uniwersytecie wiedeńskim, rozprawę o „f o n e t y c z n y m i l o c z a s i e s a m o g ł o s e k n o s o w y c h w j ę z y k u s t a r o p o l s k i m".

— W teatrach warszawskich w tych dniach rozdane mają być artystom role z najnowszej komedyi Zalewskiego p. t. „Lis w kurniku."

Dział ekonomiczny.

Dostawa dla wojska. W izbie rękodzielniczej we Lwowie odbyło się we czwartek przed południem zebranie konsorcyum szewców lwowskich w w sprawie nieotrzymania dotychczas żadnej odpowiedzi z Wiednia co do dostawy obuwia dla wojska. Uchwalono za pośrednictwem posła Lewakowskiego wystosować prośbę do ministerstwa, aby raczyło odpowiedzieć na wniesione już tak dawno podanie.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu maju r. 1885 wyrobiono w 117 gorzelniach galicyjskich ogółem 626.095 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim bo 29 (wyrobiono tu 146 090 opodatkowanych stopni alkoholu), następnie w brodzkim 23 (127.004 stopni alkoholu), w rzeszowskim 6, przemyskim 6, kołomyjskim 12, stanisławowskim 16, sanockim 3, tarnowskim 4, krakowskim 9, lwowskim 5, samborskim 4. (W powiecie skarbowym nowosądeckim nie było w ruchu ani jednej gorzelni.)

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu maju r. b. wynosiła produkcya soli w Galicyi 130 571 cetnarów metr. W tym samym miesiącu roku zesz. wynosiła produkcya 127.375 cetn. metr., sprzedaż zaś 106.689 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu maju r. b. wyprodukowano o 3.196 cetn. metr. więcej, sprzedano zaś o 4.706 cetn. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu w dniach 9 i 10 lipca — był jak zwykle o tej porze — bez wszelkiego ożywienia, zwłaszcza że na targowicach ościennych, we Węgrzech mianowicie, zaczyna się już pojawiać pszenica tegoroczna.

Zakupywano na Kleparzu bardzo mało, tylko dla pokrycia bieżącej potrzeby, z wyjątkiem żyta, którego górale, przybywający o tej porze częściej po gości, jadących do Zakopanego, małemi partyami nieco więcej kupowali i przez to cenę cośkolwiek podnieśli.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	8·50	9·35
„ żółta	—·—	—·—
„ czerwona	8·50	9·40
Żyto polskie	7·25	7·40
„ galicyjskie i rosyjskie	7·—	7·20
Jęczmień	6·50	7·25
Owies z opłatą konsumcyjną	7·—	7·50
Rzepak	11·50	12·—

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 8 lipca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·00 do 7·25, pszenica średn. 6·25 do 6·70, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.90—6·00, żyto śr. 5·60—5·70, jęczmień browarny 0·00—0·00, jęczmień na termin 5·25 do 5·50, owies nowy 5·90 do 6·00, owies średni 5·70—5·80, konopiane nasienie 10·20 do 10·35, kukurudza stara 5·80 do 5·95, kukurudza cinquantin 6·10 do 6·25, kukurudza podl. 4·75—5·25, kukurudza na miesiąc czerwiec 0·00—0·00, kukurudza na kwiecień 0·00 do 0·00, cinquantin na czerwiec 0·00—0·00, kukurudza Cinq. czerwiec 0·— do 0·—, koniczyna 00·00—00·00, kopr 32·— do 38·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr 27·50 do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 lipca. *Wiener Ztng* ogłasza dziś rozporządzenie o wykonaniu ustawy kongrualnej.

Praga, 11 lipca. *Politik* dzisiejsza występuje przeciw mglistym fantazmagoryom czeskich kół handlowych co do utworzenia trzeciego głównego zakładu w banku austro-węgierskim i mówi, że polityczna reprezentacya Czech stoi na podstawie dualizmu, a ten nie pozwala na żadną inną organizacyę, odmienną od dotychczasowej.

Liberec (Reichenberg), 11 lipca. Tutejsza Izba handlowa wybrała A d o l f a S c h w a b a zamiast Herbsta posłem do Rady państwa.

Pola, 11 lipca. Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm byli obecni w nocy z czwartku na piątek na udałem ćwiczeniu marynarki, przedstawiającem atak łodzi torpedowych na drugą dywizyę pancerną w kanale Fasana.

Wczoraj rano odbyło się znowu wypuszczanie torpedów na cel stały — i ćwiczenie z okrętem szkolnym również w obecności arcyksięcia Albrechta.

Na uczcie dworskiej wzniósł arcyksiążę toast z uznaniem marynarki wojennej, na co wiceadmirał Sterneck z podziękowaniem odpowiedział.

Dzisiaj udaje się arcyksiążę Albrecht do Grado a wieczór powraca do Wiednia, dokąd arcyksiążę Wilhelm jeszcze wczoraj zrana odjechał.

Bruksela, 11 lipca. Izba odrzuciła wniosek do ustawy, żądający zaprowadzenia ceł na zagraniczne zboże i bydło.

Madryt, 11 lipca. Gazeta urzędowa konstatuje w czasie od 20 maja do 7 lipca br. w dziesięciu prowincyach 28.000 wypadków zasłabnięcia na cholerę a 12.350 wypadków śmierci. Z tego w Madrycie samym 191 wypadków zasłabnięcia a 113 wypadków śmierci.

Nowy-York, 11 lipca. W Wenezueli wybuchło powstanie.

Zanzibar, 11 lipca. Pełnomocnik niemiecki Rohlfs odjechał ztąd do Europy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 lipca 1885.	Giełda porannа	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·95
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	105·05
„ srebrna	—·—	85·75
„ złota	—·—	109·18
4% Renta złota węgierska	99·35	99·27
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	873·—
Akcye kredytowe austryackie	285·60	285·40
„ „ węgierskie	289·50	289·50
Londyn	—·—	124·60
Napoleondor	—·—	9·88
Lombardy	—·—	136·75
Akcye Karola Ludwika	244·75	244·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	—·—	98·75
Union	79·—	78·75
Bankverein	—·—	101·25
Staatsbahn	295·25	295·25
Elbethalb.	—·—	166·75
Tramway	197·25	197·30
Länderbank	95·50	95·50
Alpine	38·25	38·40
Marka	—·—	61·15
Rubel	—·—	124·10
Dukat	—·—	5·88
Berlin d. 11 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	467·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 11/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	124 —	125 —
Marki niemieckie 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	5 95
20-to frankówka złota	9 83	9 92
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne 1 Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ II. Ser.	88 25	89 25
5% „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „	98 50	99 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	96 50	97 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 75	98 50
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	88 50	89 50
4% „ likwid. „ 100		

Lwów, dnia 10/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 10/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	92 25
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	91 60

Wiedeń, dnia 10/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 75	82 90
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 55	83 70
4% „ „ złota „ „ 100	109 20	109 50
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 70	99 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	139 50	139 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 75	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 —	166 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 05	99 20
„ papierowa „ „ 100	92 65	92 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	108 80
5% Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 75
„ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 80	120 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 25	101 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	101 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 50	33 80
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 50	20 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 30	103 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 40	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 30	82 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 20
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	119 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 30	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 50	151 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 —	99 40
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 80	75 10

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 75	176 25
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	112 50	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 50
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	99 —	99 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 25	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	285 80	286 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 75	290 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	95 80	96 20
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	863 —	865 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 25	79 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.79	Alföld-Fiuma na 200 zł.	185 50	185 75
173₂₅	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2360 —	2370 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	244 75	245 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 50	229 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 25	148 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 40	184 80
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	295 —	295 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	137 —	137 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	461 —	463 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 89	5 91
20-to Frankówki „ „	9 87	9 88
20-to Markówki „ „	12 20	12 23
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 19	10 21
Funty szterlingi „ „	12 42	12 47
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	124 25	124 75

do L. 8424.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości, iż roboty około zburzenia domów pod L. $\frac{110 \text{ i } 111}{25 \text{ i } 26}$ przy placu Matejki i zabrania materyałów i rumowiska, mają się rozdać w drodze ofert.

Oferty zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów należy z dołączeniem wadyum w wysokości 10% ofiarowanej sumy ryczałtowej, tudzież należycie ostemplowanemi warunkami ogólnemi i szczególnemi wnieść najpóźniej do 12 godziny w południe dnia 20 lipca b. r. w biurze Sekretaryatu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, gdzie również bliższe warunki, dotyczące zburzenia tychże domów i usunięcia rumowiska, codziennie w godzinach od 10 do 12 przed południem przejrzane być mogą.

Kraków, dnia 7 lipca 1885. 877 2 2

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.